dyrektor naczelny
WOJCIECH SKUPIEŃSKI

TEATR WIELKI W ŁODZI

dyrektor artystyczny
KAZIMIERZ KOWALSKI

Jan Stefani / Wojciech Bogusławski

KRAKOWIACY i GÓRALE

Żyjcie w zgodzie i pokoju,
Nie dajcie się gorszyć światu.
Nie ma zysku w takim boju,
Który czyni krzywdę bratu.

Bóg nas wszystkich równo stwarza,
Równo nam się kochać każe,
Tego zawsze upokarza,
Kto przez pychę równość maże.

z pieśni Bardosa

14 października 2006 r.

KRAKOWIACY I GÓRALE

przed ...

Wojciech Bogusławski

Ostatnie próby musiały się odbywać w lutym 1794 roku. Faktycznym władcą Warszawy był wówczas Igelström, głównodowodzący wojsk rosyjskich w Rzeczypospolitej, a od niedawna także ambasador rosyjski.(...)

Możliwe, że właśnie w związku z tą sytuacją cenzora zostawił sobie Bogusławski na koniec. Jako zajadły denuncjator Włodek mógł wszystko popsuć, już po porozumieniu z Moszyńskim i Igelströmem. A więc kontakt z nim lepiej było nawiązać w ostatniej chwili. Tak właśnie Bogusławski postąpił. Podsunął podobno Włodkowi tekst libretta, jakby od niechcenia, w sam dzień premiery, „i to po południu". Obałamucony cenzor zezwolił jakoby na przedstawienie „nawet nie przeczytawszy". Jeśli to prawda, w teatrze niepewność co do losów premiery trwałaby do ostatniej chwili.(...)

Stosunkowo najjaśniej przedstawia się sprawa partytury. Wiemy, że napisał ją Jan Stefani, w 1794 niespełna trzydziestoletni muzyk rodem z Pragi, przez pewien czas instrumentalista nadwornych kapel wiedeńskich, od 1779 skrzypek, a potem koncertmistrz królewskiej orkiestry w Warszawie. Biografowie Stefaniego twierdzą, że od przyjazdu do Polski interesował się polską muzyką ludową. Z Wiednia jechał do Warszawy przez Orawę, Beskidy i Kraków, gdzie zatrzymał się kilkanaście dni. W Krakowie podobno „ często wymykał się za miasto, zachodził do karczem lub chat wiejskich, gdzie się muzyka słyszeć dawała". Niektóre melodie „ na miejscu lub w dalszej podróży notował". Może właśnie wtedy złowił oba charakterystyczne tańce tzn. krakowiaka od Łobzowa i taniec góralski spod Babiej Góry.

Pozostałe melodie „Cudu", odnalezione przez Kolberga na wsi, pochodzą z Mazowsza. Biografowie Stefaniego twierdzą, że i tu zbierał on melodie ludowe. Czy to z jego inicjatywy znalazło się w partyturze tyle autentyku? Czy może z zachęty Bogusławskiego? Stefani przyjechał z Wiednia, niewątpliwie znał austriacki Singspiel. (...) Gorzej przedstawia się sprawa libretta. (...) Kto pierwszy wpadł na myśl, żeby tematem opery uczynić autentyczne spotkanie Krakowiaków z Góralami? Nie znany autor pierwszej wersji? Czy Bogusławski? (...)

Afisza premierowego nie znamy. Domyślamy się tylko, że zapowiadał operę pt. „Cud, czyli Krakowiacy i Górale", na dzień 1 marca 1794. Była to niedziela, dosyć ciepła. Publiczności zeszło się mnóstwo, tak, że widownia napełniła się po brzegi. Z górą tysiąc dwieście osób słuchało uwertury.

Zbigniew Raszewski
„Bogusławski" t.I.

... i po premierze

Jan Stefani

W stolicy sztuka teatralna pod tytułem *Krakowiacy* podniosła entuzjazm do rzadkiej wysokości. Ta sztuka to utwór narodowy traktujący kłótnię wieśniaków owej okolicy z rzadką zręcznością. Rosyjski poseł miał zastrzeżenia przeciwko przedstawieniu, ponieważ jednak marszałek hrabia Moszyński osobiście zapewnił, że nie zawiera ono nic zdrożnego, przedstawienie się odbyło.

Autor, pan Bogusławski, igrający ludzkimi namiętnościami jak piłką, a równie dobry patriota jak aktor, w samym tym utworze i w jego odegraniu dowiódł całego swego mistrzostwa. Jest to połączenie dramatu, wodewilu, baletu, z nadzwyczajną zręcznością w jedną całość spojonych: muzyka porywająca, częścią z własnych pieśni ludowych, częścią w sposób ledwo dostrzegalny z najlepszych utworów zagranicznych ułożona; trzeba było być bardzo zimnym, by nie dać się unieść ogólnemu entuzjazmowi. Na trzy przedstawienia udało mi się samemu dwa razy być w teatrze i muszę wyznać, że nigdy większego, głębszego i trwalszego wrażenia nie spostrzegłem, ani go sam nie doznałem. Polityczne aluzje tego utworu były bardzo dalekie i nie bardzo istotne; ale była to rzecz patriotyczna. Kilku pierwszych aktorów najprawdopodobniej było w porozumieniu: śpiewali bowiem do melodii warianty, które wnet właściwy tekst wyrugowały, a które powtarzano z głośną radością. Warianty te przeniosły się szybko z teatru między lud, a wypadki pod Krakowem zmieniły wszystkich Warszawian w śpiewaków operowych. Nawet rosyjskie orkiestry wojskowe grywały ulubione arie z sympatycznej tej opery. Wówczas rosyjski generał, skoro dowiedział się o tym, rozkazał zabronić przedstawienia; lecz utwór trzy razy już odegrany, odniósł skutek.

Jan Gotfryd Seume, poeta niemiecki,
pracownik kancelarii ambasadora rosyjskiego Igelströma.

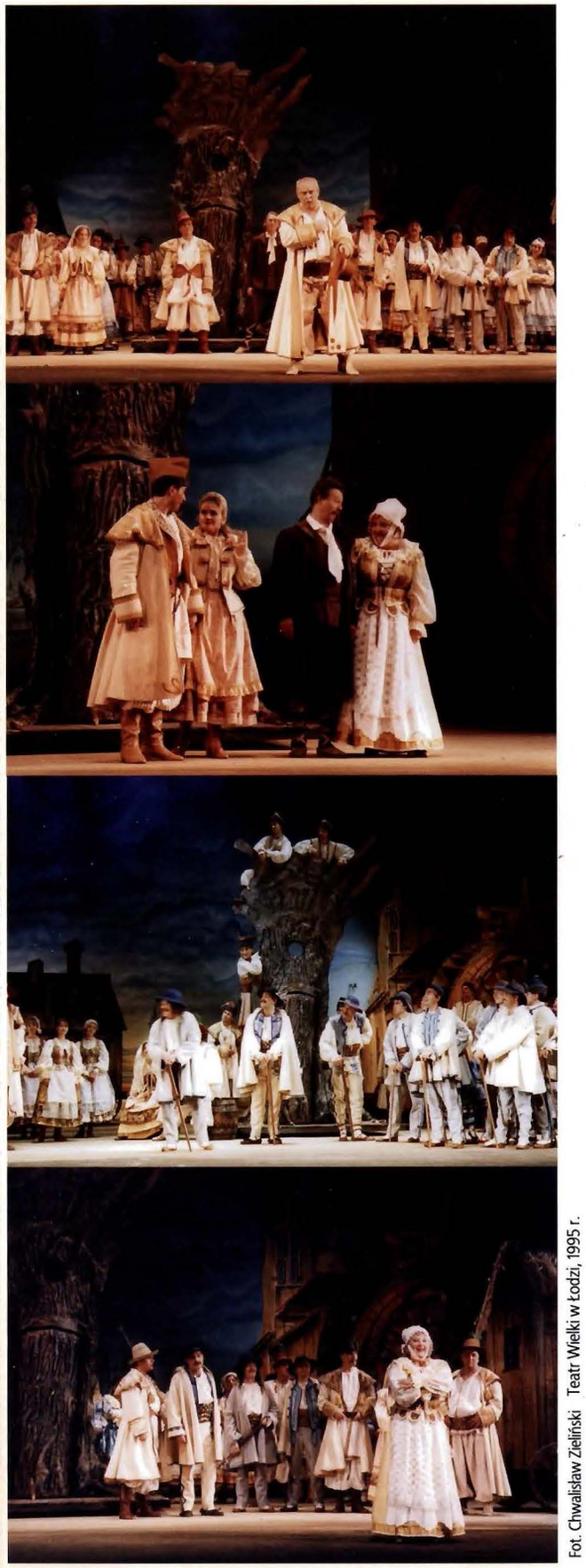

Fot. Chwalisław Zieliński Teatr Wielki w Łodzi, 1995 r.

realizatorzy

kierownictwo muzyczne	**KAZIMIERZ WIENCEK**
reżyseria	**KAZIMIERZ KOWALSKI**
dekoracje	**ANNA BOBROWSKA-EKIERT**
kostiumy	**WANDA ZALASA**
choreografia	**EDYTA WASŁOWSKA**
kierownictwo chóru	**MAREK JASZCZAK**
realizacja światła	**JERZY STACHOWIAK**
asystentka reżysera	Maria Szczucka
asystentka choreografa	Malwina Poleszak
pianistki korepetytorki	Ewa Szpakowska, Nadieżda Pawlak, Danuta Antoszewska, Maria Czerkawska, Małgorzata Zajączkowska
akompaniator chóru	Zbigniew Rymarczyk
akompaniatorzy baletu	Elżbieta Bruc, Jan Skonieczny
inspicjent	Zbigniew Pawełczyk
sufler	Beata Suder

obsada

Bartłomiej *młynarz*	**EUGENIUSZ NIZIOŁ**
Dorota *druga żona tegoż*	**TERESA MAY-CZYŻOWSKA** **SYLWIA MASZEWSKA**
Basia *córka młynarza z pierwszego małżeństwa*	**JOLANTA BOBRAS** **MAŁGORZATA KULIŃSKA**
Stach *kochanek Basi*	**KRZYSZTOF MARCINIAK**
Jonek *przyjaciel Stacha*	**KRZYSZTOF DYTTUS**
Miechodmuch *organista*	**TOMASZ FITAS** **ROBERT ULATOWSKI**
Bryndas *narzeczony Basi*	**WIESŁAW BEDNAREK** **PRZEMYSŁAW REZNER**
Bardos *ubogi student z Krakowa*	**ANDRZEJ KOSTRZEWSKI** **ANDRZEJ NIEMIEROWICZ**
Świstos *drużba*	**ANDRZEJ M. JURKIEWICZ**

CHÓR • BALET • ORKIESTRA
TEATRU WIELKIEGO W ŁODZ

dyrygent	**KAZIMIERZ WIENCEK**

W spektaklu wykorzystano fragmenty tekstów śpiewanyc
autorstwa ANDRZEJA ŻARNECKIEGO.

STRESZCZENIE LIBRETTA

Scena we wsi Mogile pod Krakowem

Akt pierwszy

Stach, namawiany przez Jonka, chce prosić Bartłomieja o rękę Basi. Pragnie uprzedzić mającego przybyć zaraz Bryndasa, któremu wcześniej młynarz obiecał córkę. Męża dla Basi wybrała Dorota, która kochając się w Stachu chce w ten sposób pozbyć się rywalki. Basia w tajemnicy przed macochą spotyka się ze Stachem i zapewnia go, że sama odprawi nie chcianego narzeczonego. Podejrzewa, że Dorota ma „jamanta", nie wie jednak, że jest nim jej ukochany, a ten lawirując między Dorotą i Basią, próbuje znaleźć wyjście z sytuacji.

Akt drugi

Dorota, narzekając na starego męża, zaleca się do Stacha. Ten usiłuje wymusić na niej zgodę na małżeństwo z Basią grożąc, że opowie młynarzowi o wyczynach żony.
We wsi pojawia się student Bardos, bez grosza i głodny, za cały bagaż mający książki i elektryczną machinę, narzekający na przewrotne urządzenie świata. Czując zapachy, dobiegające z karczmy, zastanawia się, jak by tu dostać coś do jedzenia. Ze złością mówi o latach nauki, które nie zdołały zapewnić mu przyzwoitego życia, a i myśli o tym, by wykorzystać elektryczną machinę do poprawienia sobie bytu.
Nie wiedząc o obecności Bardosa Basia i Stach zastanawiają się, jak przekonać macochę, by zgodziła się na ich ślub. Stach dostrzega studenta; okazuje się, że mężczyźni znają się i Bardos, dowiedziawszy się o kłopotach młodych, postanawia im pomóc.

Akt trzeci

Z podarkami dla Basi przybywają Górale. Miechodmuch wita ich i zapowiada zaręczyny, ale Basia nieoczekiwanie odrzuca konkury Bryndasa. Góral, rozgniewany odmową Basi i oświadczeniem Bartłomieja, że nie będzie zmuszał córki do zamążpójścia wbrew jej woli, przysięga zemstę. Próżno Bardos i Krakowiacy namawiają do zgody. Górale odjeżdżają w gniewie.
Bartłomiej myśli o połączeniu Basi i Stacha, ale Dorota znów protestuje. Widząc jej upór Bardos namawia Stacha, by pozornie przystał na romans z młynarką. Dorota wreszcie zgadza się oddać Basię Stachowi i gdy wygląda na to, że wszystko dobrze się kończy wpada pastuch i opowiada, że Górale porwali bydło. Krakowiacy łapią pałki, siekiery i cepy i ruszają za nimi.
Bardos chcąc powstrzymać rozhukanych chłopów, wpada na pomysł pokazania im „cudu". Razem z pastuchem wyrusza, by spotkać Górali przed Krakowiakami.

Akt czwarty

W lesie Górale cieszą się ze swojej zdobyczy, ale widząc zbliżających się Krakowiaków kryją się w krzakach. Nadchodzi Bardos, który przy pomocy przeciągniętego przez drogę naelektryzowanego drutu chce zainscenizować „cud". Górale uciekają drogą, trafiają na drut i porażeni prądem padają na ziemię. Student twierdząc, że to kara sił nadprzyrodzonych dla złodziei i powstrzymując przed zemstą jurnych Krakowiaków, namawia do zgody. Oporni Górale na skutek „cudu" jeszcze raz padają na ziemię, a i Krakowiacy doświadczając go na sobie, godzą się na pojednanie.
Bardos obmyśla plan działania wobec Doroty. Chce sprowokować sytuację, po której odechce się młynarce amorów, a i Basia, zaczynająca coś podejrzewać, przekona się o wierności kochanka.

Akt piąty

Dorota, oczekując powrotu Krakowiaków, a właściwie Stacha, zwierza się ze swej słabości do mężczyzn. Od Bryndasa i Jonka dowiaduje się o przebiegu wydarzeń. Po chwili przybywają i Krakowiacy, i Górale. W zgodzie razem idą do karczmy, a tymczasem Dorota zostaje sama ze Stachem. I wtedy Bardos przy pomocy obmyślonego wcześniej zręcznego fortelu, w którym główną rolę „odgrywa" stara wierzba z wydrążonym w jej pniu ulem, doprowadza do szczęśliwego zakończenia. Dorota przyrzeka być wierną żoną, godzi się na małżeństwo Stacha i Basi i wszyscy zaczynają szykować się do wesela.

Wydawca: Teatr Wielki w Łodzi. Oddano do druku: 11.09.2006 r.